MONITOR
Na R. P. 1773.
Nro: LXXVIII.
Dnia 29. Września.

Ex duobus malis minus eligendum.
Z dwoyga złego mnieyſze obierać trzeba.

Mci Panie MONITOR.

WSzakże prawda, żebyśmy nigdy w tym obieraniu niepobłądzili, gdybyśmy się wyśmienicie znali, czyli znać chcieli na rożnicy miedzy wielkiemi rzeczami y małemi? ale że prawdę powiedziawſzy, nie maſz z tego nic, o! iak bardzo częſto myłemy się, posłuchać racz W. M. Pan y albo potępić, albo potwierdzić me zdanie. O to nayprzod poſzedłſzy do Przy-

kazań Bofkich uważmy, ukradnie ieden pierwfzy raz dopiero lub drugi rzecz iaką; drugi przez kilka lat lubieżnością zabawia fię, wiemy o obydwoch, przecież poftępuiąc prawnie, pierwfzego na fzubienicę fkazuiemy, drugiego nie potępiamy. Czym fię to dzieie? o to tym, że nie znamy fię czyli znać fię niechcemy na uczynieniu rożnicy miedzy temi wyftępkami. Ukradnie na przykład fłużąca dziewczynka wftążeczkę, pacioreczki, &c. w kramie, byleby przedaiący nie dowiedział fię, bynaymniey zganiono iey nic będzie, owfzem śmiać fię tylko będą z tego, y przypifzą iey płochości; Niechże porwie fwey Jmości cokolwiek do ziedzenia, ledwie nie umęczona. Niech fługa klnie, łże, kradnie, &c. byleby dofyć czynił chimerom Pańfkim, caluteńki grzbiet iego - - ale, ale coż ja to czynię? nazbyt oddaliłem fię od zamierzonego celu, trzeba

ba ſię iuż zbliżyć do niego, kocha młody Kawaler młodziuchną Panienkę, ale tak iak Pan Bog przykazał, kocha ją drugi w ſamey porze wieku będący, ale nawet oczywiście poznać można, że z pożądliwości, bo czynności iego upewniaią o tym. Jeſt wielu, ktorzy obydwa te affekta za złe maią, zgadniy W. M. Pan, ktore z tego dwoyga mnieyſzym zowią? odpowiedziałbyś W. M. Pan podług oświecenia rozumu, że pierwſze, ale przepraſzam, nie zgodziłeś ſię W. M. Pan z niemi, bo to za więkſze ſądzą, wolą Rodzice y Familia Panienki, żeby z pierwſzym zawſze, z drugim nigdy nie przeſtawała; na ten koniec iak nayſurowiey zakazuią iey nawet ſpoyrzenia na niego. A to dla czego? ſpytaſz W. M. Pan. O to, żeby owa ſkromna Panienka ſwoią niewinnością nie zgorſzyła owego młodziana, woląc raczey, aby ſama od drugiego zepſutą

pſutą zoſtała, bo on Im applauduie, przyſługuie ſię, Damie prezenta daie, ſłowem, bo ſię im dobrze przez to dzieie. Proſzę W. M. Pana nie ieſtże to oſtatnia nieroztropność? oſtatnia bezſumnienność, czyliż oni nieſą rowni do owych rozboynikow morſkich, ktorzy niewinne Panienki zaprzedaią wſzetecznym Barbarzyńcom? ſpytaſz znowu W. M. Pan z ciekawości, ktoremu z nich bardziey ſprzyia Panienka? ieſt ona odpowiadam iako owa malutka latorośl, ktorą przeciwne wiatry y w tę y wową ſtronę naginaią. Zadziw ſię tu W. M. Pan nad tak wielkim nie rozſądkiem cząſtki Rodzaiu ludzkiego, à y z miłości Bliźniego y z miłości Praw Boſkich, y z Patryotyczney iednych naucz, drugim wyperſwaduy, żebyśmy umieli z dwoyga złego obierać co mnieyſzego.

Mci

Mci Panie Monitor.

JEſtem wielki Dam Przyiaciel, z tey przyczyny umyśliłem w tym piśmie wytłumaczyć o nich krytykę, bronić niewinne, y oraz podać ſpoſob uſtrzeżenia ſię tey nieſławy, à przyczyny y pobudki do opiſanych wyſtępkow potępić y na zawſze z ziemi naſzey wykorzenić.

Wielkaby to była nieſprawiedliwość, gdyby bez dyſtynkcyi wſzyſtkie Damy Dworſkie y inſze miały podlegać krytyce. Sam ich znam dość wiele, ktore iak złoto w ogniu, bardziey w tym niebeśpieczeńſtwie nabywaią więcey ſzacunku. Nawet w Warſzawie, (ktorą, iak dawniey wyraziłem, maią za nayniebeśpiecznieyſze mieyſce) w tey mowię Warſzawie był przykład, że iedna z oſtatnim niebeśpieczeńſtwem życia, oknem uciekała z drugiego piętra od niebeśpieczeńſtwa grzechu. Ale żeby ſię te

ſza-

ſzacowane odemnie Oſoby mogły uſtrzedz obmow y krytyki, trzeba niech pamiętaią na to przyſłowie: *Nie day podoby uydzież obmowy*, à iakże to nie dać podoby? o to nie wdawaiąc ſię dobrowolnie w takowe okoliczności, y okazye, na ktore zapatruiący ſię mogą źle trzymać o człowieku. Odezwie ſię tu nie iedna Dworka, coż tu robić, kiedy to przyidzie y ten y ow, prawi duba, choć y ſzpetnie, trudno go odepchnąć, albo poyść od niego, albo ſię na to ſkrzywić, Dworność tak każe, polityka tak radzi. *Ach Pani moia*, odpowiem, więcey ſzacuieſz y dbaſz o to, aby ci niepoczciwi dobrze o tobie nie mowili, niż żeby o tobie źle y z uſzczerbkiem ſławy nawet ciż ſami mowili? bo coż mi to złego, że cię niezbożni nazwą nabożniczką, zakonnicą, świętą? Czyliż ci to uymie ſławy? czyli raczey nie większa dla ciebie hańba, kiedy poczciwi patrzyć na cię nie mogą, kiedy inni niecnotliwą nazywać cię będą? czyliż y to maſz za dobrą ſławę, że cię ci niezbożni chwalić będą, że albo im pomagaſz kompanii? albo Ich lubiſz, y czynności Ich podobaią ci ſię? ale znowu rzeczeſz: *co mi ſzkodzi Ich gadanie, kiedy to tylko ieſt poſądzenie.* prawda, ale nayprzod że z twey to przyczyny, powtore, uważ ieśli nie tobie nayoſobliwiey ſłuży, co mowi mędrzec Pańſki: *ſtaray ſię o ſławę*, powtore, że Błogoſławiony, iako mowi P. S. ktorego język zły nie doſiągł. bo uważ zła ſława daleko ſię bardziey między ludzmi rozgłaſza niż dobra, daymy, że ten ktory ſtara ſię o twą przyiaźń, dowiedziawſzy ſię tych

plo-

plotek nie uwierzy, y z tobą się ożeni, ale czy pewna, że on aż do śmierci tego zapomni, lada nie ukontentowanie może mu to przypomnieć, albo postrzegłszy, wdawanie się twoie w też okazye, lub naymnieysze ich niewystrzeganie się, może w nim sprawić uwierzenie zupełne owym plotkom, à złe o tobie rozumienie, y podeyrzenie. Rzeczesz znowu, *coż więc czynić* ? o to, zdaie mi się, to, ile możności uciekać y stronić przed takiemi osobami, z ktoremi konwersacya może ci przynieść niesławę, ieśli zaś żadnym sposobem nie można, przynaymniey na ich mowy nieuczciwe, albo się skrzywić, albo przynaymniey nie rozśmiać się, bo to daie większą do ciebie poufałość y śmiałość w tey mierze rozumieiąc, że to lubisz, à od słow do uczynkow bardzo bliska droga.

Jużem dawniey namienił, że Kawalerowie są winni występkow Damskich, iako przyczyny y naywiększe do złego podniety. Jch tedy więc poprawiać, Ich ganić, Ich karać potrzeba -- Była u Rzymian prawo Romulusa, karzące śmiercią tego, ktoryby słowa nieuczciwe wymawiał przy Damach, nazbytby to surowe zdało się nam Polakom, zwłaszcza przy tey nieludności kraiu; podobnoby ten rygor ledwie setną część dziś znayduiących się Obywatelow zostawił, à y w tych pozostałych podobnoby tyle skutkował, co w złodzieiu, innym przy nim za ten występek obowieszonym. Doświadczona rzecz, że u nas pieniądze nad życie przenoszą, o toż skuteczniey szy podobno będzie spo-

ſob poſtanowić pieniężną karę na takiego przeſtępcę, ktoreyby podlegał za każdą popełnioną winą. Ale nie tylko za nieprzyſtoyne dyſkurſa, ale ieſzcze więcey za czynności, żeby byli karani.

Ta kara nie tylkoby uſprawiedliwiała ludzi, polerowała obyczayność kraiową, ale y dochody publiczne byłyby powiękſzone znacznie.

Jeśli zaś W. M. Pan rozumieſz, żeby trudno było o wiernych Szpiegow, mniemaiąc, że Polak na Polaka prawdy nie powie. O! nie Mości Dobrodzieiu, inſzy to iuż teraz kray, inſzy zwyczay, zginęła iuż owa Staropolſka iedność; Jeśli W. M. Pan nie wierzyſz, ſprobuy, à ze mnie naypierwſzego mieć będzieſz wiernego Szpiega y ſługę W. M. Pana,

Damobroński.

Dat w Ziemi zgorſzenia.